

O wierzących prawdziwie

Autor tekstu: **Julian Bartosz**

Jąłem się tego tematu wcale nie z potrzeby odniesienia się do niesłychanego i gorszącego zacierzwienia w aktualnym życiu politycznym w Polsce, fanatyzm jako groźny przejaw „chorego umysłu” interesował mnie bowiem w związku z pracą nad książką o pohitlerowskim podziemiu a także o „bezydeowym skrzydle zbrojnego podziemia” czyli bandytyzmie na Dolnym Śląsku w pierwszych latach po II wojnie światowej. I jakkolwiek to, co u różnych dawnych i współczesnych autorach przeczytałem na temat fanatyzmu można rozpatrywać także w kontekście aktualnego totalnego poplątania w obozie zwycięzców z roku 1989, ja tę — mocium Panie - swawolę pozostawiam na boku, kierując swą uwagę ku ponadczasowemu zjawisku zbudzonego przez różne demony szaleństwa. Najsilniejszy z tych demonów to wielorako pojmowana władza.

„Dyskutowanie z fanatykami oznacza uprawianie zabawy w przeciąganie liny z przeciwną drużyną, która po swojej stronie linę przywiązała do grubego drzewa” — filuternie ale trafnie napisał nieżyjący już niemiecki autor Hans Kasper w „Uwagach o sytuacji” [1] książce „Fanatismus”. Ponad dwieście lat przed nim Wolter przestrzegał: „Pamiętajcie, że fanatycy są bardziej niebezpieczni od łotrów, opętanego nigdy już nie zdołamy przywrócić do rozumu, z łotrem może się udać”. Zaś Fryderyk Nietzsche zauważył, że fanatyzm to jedyny objaw 'silnej woli', na który potrafią zdobyć się ludzie słabi i nękania niepewnością”. Podobnie w dziele „The True Believer” [2] oceniał to amerykański pisarz i filozof Eric Hoffer: z poczucia niepewności, kompleksów i spotęgowanych wątpliwości wyrasta u „prawdziwie wierzących” właśnie fanatyzm. Własną pustkę wewnętrzną kompensują sobie wręcz namiętnym zwróceniem się ku czemuś zewnętrznemu, przeważnie ku jakiemuś wodzowi czy innemu guru. Ludzie niepewni siebie po prostu muszą się czegoś ucześcić — zarówno w sensie religijnym, jak i politycznym czy w jakimkolwiek innym.

Fanatyzm definiuje się w węższym sensie jako opętanie jakąś „idea”, jakimś wyobrażeniem czy przekonaniem o absolutnej słuszności własnej racji; to irracjonalna postawa nie tolerująca poglądów różnych od własnych, swoisty omam, który chce się wmówić, a także siłą wtłoczyć do głów innym ludziom czy całym grupom; opętanie nasiąknięte poczuciem misji i niedostępne dla jakichkolwiek argumentów, pozbawione zdolności do refleksji; absolutna pewność siebie nie dopuszczająca możliwości zmiany.. Gorzej: Austriacki psycholog Johann Lauber w książce „Jak ludzie stają się fanatykami” [3] stwierdza, że narażając się na straceńcze ryzyko, na klęskę i nawet na własną śmierć, ci „nawiedzeni” mają jeden jedyny cel: unicestwić przeciwników, nieposłusznych, odszczepieńców. .

Pomijając dalsze nasuwające się dla określenia tego fenomenu ciemnej strony ludzkiego umysłu wielosłowie wtrącę tu jeszcze tylko cytaty z niedokończonych prac Róży Luksemburg. „Wolność tylko dla zwolenników rządu, jedynie dla członków partii — choćby najliczniejszych — wolnością nie jest. Wolność jest zawsze wolnością dla Myślących Inaczej. Nie z powodu **fanatyzmu sprawiedliwości**, lecz dlatego, że wszystko, co Ożywcze, Uzdrawiające i Oczyszczające zawiera się w jej istocie, zaś do skutku nie dochodzi, gdy wolność staje się przywilejem”. [4] Rzecz z cytowaniem tych słów w tym, że w literaturze polskiej podaje się przeważnie tylko dwa pierwsze zdania. Konkretyzacji pomijającej i wykluczającej **fanatyzm sprawiedliwości** na ogół brak w cytatach.

Co to za dziwoląg: fanatyzm sprawiedliwości? Co to może oznaczać?

Przypuszczalnie chodzi o niechęć do utożsamienia władzy z immanentnym jej przyrzekaniem, że w interesie tak czy inaczej pojmowanego ludu przeważnie widzianego jako poddanych a w najlepszym przypadku wyborców-konsumentów, chce się dla nich sprawiedliwości. Sprawiedliwość — cokolwiek, z dodaniem „społecznej” lub innego słowa, się przez to rozumie — ogłoszono naczelnym Dobrem. Jedni obiecują ów dar ze strony władzy już na tym padole, inni każą wierzyć, że dany im będzie w innym, lepszym świecie: wśród aniołów i serafinów w niebie bądź pomiędzy hurysami nad strumieniem w zielonej dolinie. Jak lud ten dar odrzuca, to się go narzuca siłą.

Szukając odpowiedzi na zadane w tytule książki austriacki lekarz i psychoterapeuta Johann Lauber określa jako ironię historii to, jak z jednej strony ruchy emancypacyjne (rewolucyjne) głosząc ideę wyzwolenia od nędzy i niesprawiedliwości doprowadzają do nowych nieszczęść, i jak monoteistyczne religie światowe powodują, że posłuszne dziatki jednego lub drugiego jedyne Boga żadaną przez NIEGO miłością bliźniego obdarzają jedynie tych, którzy wierzą w ich jedynego Racjonalista.pl

Boga dokładnie w taki sam sposób jak oni sami. Miłość tylko dla prawowicie wierzących — tak mówią fanatycy religijni. Dla wierzących inaczej lub dla odszczepieńców pozostaje wykluczenie, prześladowanie i śmierć..."

Autor przywołuje znanego współczesnego i wydawanego także w Polsce egiptologa i badacza religii Jana Assmana^[5] (http://www.racjonalista.pl/#_ftn5): „Oczywiście, jak każdy wie, jeszcze przed pojawieniem się monoteizmu świat był pełen przemocy i gwałtu, nienawiści i winy. Stwierdzam tu jedynie, że monoteizm jest religią, w której kanonicznych tekstach tematy gwałtu, nienawiści i grzechu odgrywają niezwykle wielką rolę i przyjmują specyficzną religijną postać, która jest inna niż w tradycyjnych pogańskich wierzeniach. W nich bowiem przemoc występuje w związku z politycznym principium panowania a nie w związku ze Sprawą Boga. Przemoc (w religiach pogańskich) to sprawa Władzy a nie Prawdy". Przywołany Assmann jako konsekwencję bronięcia i strzeżenia prawdy przemocą wskazuje na to, jak w imię jedyne Boga zwalczą się próby zaistnienia kwestionujących ją odszczepieńców: katarów i wszelakich heretyków i sekciarzy głoszących odmienne od prawdziwej wiary prawdy i uprawiających swoją magię i rozmaite nieprawowite rytuały. Assmann wnosi tu jednak pewne zastrzeżenie: przemoc nie jest „wpisana” sama przez się w monoteizm. „Mowa przemocy rodzi się z pod wpływem politycznego nacisku, od którego monoteizm chce właśnie wyzwolić (...) Dynamit tekstów religii monoteistycznej wybuch nie w rękach wierzących, lecz fundamentalistów, którym chodzi o polityczną władzę i budzą religijne emocje w celu uzyskania poparcia mas. Mowa przemocy jako nadużywany środek w walce politycznej potrzebna jest do zbudowania obrazu wroga i podtrzymywania nastrojów strachu i zagrożenia”.

Lauber, referując poglądy Assmanna zwraca swą uwagę na tych, którzy prawdziwie wierzą; jako otwartą pozostawia się kwestię, czy chodzi o wierzenie w Boga czy też w przywódców go reprezentujących. I w tym kontekście zauważa: **wiedza** zawsze podlega weryfikacji i może być rozwijana, nawet poprawiona, **poglądy**, które teoretycznie są zmienialne ale pod wpływem tradycji, wychowania, mediów i innych środków masowego oddziaływania stają się jako opinia publiczna granicząca z ignorancją zaskorupiałą strukturą, i wreszcie **wiara**, która jest po prostu wiarą i których objawiona treść nie może podlegać żadnym wahaniom. Oto fundament, na którym może rozwijać się fanatyzm ze wszystkimi jego konsekwencjami.

Zdaję sobie sprawę, że w tym miejscu narzuca się temat fanatyzmu w ruchach politycznych czy w ogóle w życiu społecznym. Omijam to. Nie tylko dlatego, że najbardziej skrótkowe podjęcie tej dziedziny przekroczyłoby ramy tego tekstu, ale także z tego powodu, że mechanizm powodujący fanatyzm w politycznym, publicznym działaniu jest zbliżony do czynników sprawczych fanatyzmu religijnego.

Warto zauważyć, że niekiedy fanatyzmy życia społecznego usiłują jakby wchłonąć i przyswoić zasady religijne bredząc o „najwyższej istocie” jak w czasie Rewolucji Francuskiej, o „nowym narodowym chrześcijaństwie” w ruchu hitlerowskim czy też w postaci ubóstwiania swych wodzów prowadzących lud poprzez krwawe zawieruchy ku sprawiedliwości nadając temu pojęciu wymiar właśnie fanatyczny, jak rozumiem cytując Róży Luksemburg.

Pojęcie „fanatyzm sprawiedliwości”, spotęgowane poprzez dodanie słów o „prawdziwej i wyższej sprawiedliwości” pojawia się także gdzie indziej. Pozostając przy swoistym konglomeracie Władzy, jedynej Prawdy i „Wyższej Sprawiedliwości” jako uzasadnieniu niesienia prawdziwej wiary bądź jej obrony należy ujawnić motyw bynajmniej nie obojętny, mianowicie dążenie do panowania i do posiadania — czyli cele polityczne i ekonomiczne.

Głębokie wejrzenie w dziejowe czeluście to skrywające daje wydana w 2011 książka profesora uniwersytetu w Londynie Jonathana Philipisa „Heiliger Krieg. Eine neue Geschichte der Kreuzzuege”.^[6] Recenzent „Financial Times” ocenił ją jako „ożywczo świeże spojrzenie” na rzekomo znany temat, w „New York Times” widziano w książce przejawy „prerażającego stanu umysłu”, zaś niemiecki wydawca (Deutsche Verlagsanstalt) prezentuje dzieło słowami, że „kryjąca się za motywami krzyżowców ideologia zachowała się do naszych dni”. Sam autor pisze, że tradycja ukazywania „świętej wojny przeciw niewiernym” zdaje się „świadomym chodzeniem wzdłuż granicy, za którą jest prawda”.

Nie moją jest rzeczą przedstawianie historii okrucieństwa uczestników kolejnych wypraw krzyżowych. Opis wycinania w pień obrońców i ludności zdobytej 1099 roku Jerozolimy oraz innych miast w Lewancie, wyrzynania katarów i mordowania wyznawców judaizmu w Europie, zabijanie chrześcijańskich ortodoksów na wschodzie — wiedza o tym, kto chciał ją poznać była od dawna dostępna. Obrazy tortur, wycinania jeńców, rozbijania dziecięcych główek o mur, mordowanie nienarodzonych w łonie matki, wszystko, co znane nam jest z tzw. wieku dwóch totalitaryzmów praktykowano tysiąc lat wcześniej, a odtąd papież Urban II w 1095 roku w Clermont wezwał rycerzy

Zachodu, by wzięwszy krzyż wyzwolili od innowierców ziemię świętą dając za to odpuszczenie grzechów. Makabrą z tym związaną czytelników ekscytować nie zamierzam.

Siłą napędową dla zachodniego rycerstwa, aby nieśli na wschód prawdziwą wiarę był, co podkreśla autor, motyw religijny. Krzyżowcy byli bowiem szczerze i głęboko, wręcz fanatycznie wierzący, posłuszni zastępcom Boga na ziemi, zdyscyplinowani. Wybierając się za morze kierowali się również chęcią przeżycia przygody, ale motyw materialny wcale nie był im obcy, Pożądali ziemi, nad którą chcieli panować, chcieli byli na pieniądze złoto i kosztowności. Zrazu występując jako obrońcy stali się agresywnymi kolonialistami i za to chwalono ich na królewskich dworach, opiewali w poezji, chwaleni byli jako moralnie czystszy przez kaznodziejów a nawet kanonizowani.

Phillips we wprowadzeniu książki podaje cytat: „Ta krucjata (...) ta wojna przeciw terroryzmowi, będzie trwała bardzo długo”. Autor pisze, że te słowa George’a W. Busha po 11 września zainspirowały go do podjęcia pracy nad „świętymi wojnami”.

Przypisy:

[1] Hans Kasper, *Saetze zur Situation*, Dusseldorf 1969.

[2] Eric Hoffer, *The true Believer. Thoughts on the Nature of Mass Movements*, NY.1951.

[3] Johann Lauber, *Wie Menschen zu Fanatikern werden*, Wien 2011.

[4] Rosa Luxemburg, *Unvollendete Manuskrypt zur Russischen Revolution*; w polskim wydaniu określane jako Uwagi o rewolucji rosyjskiej.

[6] Jonathan Phillips, *Heiliger Krieg. Eine neue Geschichte der Kreuzzuege*. Stuttgart 2012.

Julian Bartosz

Ur. 1933. Dziennikarz (absolwent Wydziału Dziennikarstwa UW 1955) na emeryturze, z powodu niemożności publikowania we wrocławskiej prasie po 1989 - polski korespondent "Neues Deutschland" od 1993 roku. Dr nauk historycznych UW 1963 - dysertacja o katolicyzmie politycznym w Niemczech (Rola Niemieckiej Partii Centrowej 1930-1933) - publikowana w KiW w 1969. Autor około 20 książek na temat stosunków polsko-niemieckich i historii Niemiec. W latach 1982-1988 docent w Instytucie Nauk Politycznych UW. Publikuje regularnie w "Dzis". Dawniej laureat wielu nagród SDP, m.in. im. Juliana Bruna, Bolesława Prusa oraz Polskiego Klubu Publicystów Międzynarodowych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-04-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7988) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7988>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną

własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl